Nr. 2. Lwów, dnia 12. stycznia 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

O wirylistów żydowskich w Sejmie.

II.

Wiadomem jest w jakim stopniu statuta Rad wyznianowych ograniczają prawo czynnego wyboru członków gmin wyznaniowych i jak skutecznie te Rady same w praktyce wprowadziły dalsze ograniczenia, tworząc przez to ów arcyciekawy stan, że nie wyborcy wybierają Rady-wyznaniowe, lecz Rady wyznaniowe dobierają sobie wyborców.

Dlatego nie można kahałów uważać za właściwych reprezentantów interesów wyznaniowych, a tem mniej za reprezentantów opinii ludności żydowskiej. Do uchwał tych korporacyi przywiązywać należy jedynie tyle znaczenia, ile mieć mogą zapatrywania nielicznej dziś, choć jeszcze faktycznie na czele żydowstwa stojącej grupy, której interesy bynajmniej nie pokrywają się z interesem ogółu tej ludności. A to, co powiedziano wogóle o kahałach, odnosi się z tem większą siłą do kahałów miast stołecznych, które uważają się w pierwszej linii za korporacye o charakterze politycznym i pieczę nad potrzebami wyznaniowemi, jedyny ustawowy cel gmin wyznaniowych, podporządkowują stale chwilowym wymogom polityki tem łatwiej, że ludność miast wielkich z coraz to większą obojętnością odnosi się do spraw relgijnych.

Sam fakt pojawienia się wniosku o nadanie ich prezesom głosu wirylnego w Sejmie, a to w chwili, w której ludność żydowska pragnie reformy ordynacyi wyborczej na jak najszerszej podstawie demokratycznej, a pominięcie głębokiem milczeniem uzasadnonego życzenia ludności żydowskiej domagającej się przyznania odpowiedniej jej sile liczebnej i podatkowej ilości mandatów i pragnącej przez posłów wybranych w rządzie krajowym być należycie reprezentowaną, świadczy najlepiej o słuszności naszych wywodów.

Rzeczywiste reprezentacye ogółu ludności żydowskiej nie odważyłyby się na postawienie wniosku, o którym wiedzą, że nietylko stoi w jaskrawej sprzeczności z opinią ogółu, ale ponadto, wskazując drogę sposobowi, wygodnej dla większości Sejmu rekompenzaty — utrudni sytuacyę dla tych, którzy w obronie prawdziwych interesów tej ludności walczyć by pragnęli.

Dlatego należy dołożyć wszelkich starań, by subkomitet wniosek kahału krakowskiego odrzucił; a odrzucenie tego wniosku, jeżeliby już nie miało nastąpić ze względów na ogólne dobro całej ludności polskiej przez nas wyżej określonych powinno być konsekwencyą lakonicznego „uzasadnienia", którem go opatrzył Wydział kahału krakowskiego.

Krakowska Rada wyznaniowa twierdzi: a) że „zachodzi potrzeba specyalnej ochrony religijnych spraw żydów galicyjskich" b) że „dzisiejsi rabini nie mogą odpowiednio zastąpić interesów żydowskich" i dla tego „nie występuje z żądaniem przyznania głosów wirylnych rabinom, lecz uchwaliła żądać tych głosów dla prezydentów dwóch największych gmin wyznaniowych w kraju".

Nie chcemy zbytnio krytykować wnioskodawców z powodu tak niedołężnego sformułowania uzasadnienia, świadczącego o braku prawno-politycznego wykształcenia korporacyi, która chciałaby swego prezesa obdarzyć wirylnym głosem w Sejmie — i odrazu rozpatrzymy stronę merytoryczną uzasadnienia, zgadzając się per in concessum na to, że rzeczywiście sprawy religijne żydów galicyjskich wymagają „specyalnej ochrony".

Kto jednak do specyalnej tej ochrony byłby powołany? Sami wnioskodawcy wspominają o rabinach, choć w braku hierarchii kapłańskiej bardzo trudnem by było rostrzygnąć zagadnienie, który z rabinów miałby być uprawnionym do zasiadania w Sejmie. Arcybiskupi z urzędu stoją na czele kościołów w kraju na podstawie ustroju hierarchicznego kościoła katolickiego, natomiast rabin lwowski czy krakowski nie różni się co do zakresu swego urzędu od rabina w najmniejszem galicyjskiem miasteczku i przez innych rabinów oczywiście za przełożonego uważanym nie jest.

Pozatem istnieje cały szereg bodaj najwięcej wpływowych rabinów nieustanowionych wcale przez Rady wyznaniowe, a właśnie tym rabinom, do których należą i rabini cudotwórcy masy ludności żydowskiej przyznają naczelne miejsce.

Pozostałaby więc jedynie możliwość wyboru reprezentanta-rabina przez innych rabinów i gdyby rzeczywiście chodziło wnioskodawcom o reprezentanta wyznaniowego, za takim projektem przemawiałaby przynajmniej logika.

Rada wyznaniowa krakowska z góry jednak odmawia rabinom zdolności zastępstwa interesów religijnych z powodu, że „dzisiejsi rabini nie mogą odpowiednio zastąpić interesów żydowskich". Charakterystycznem jest, że gdy w pierwszej części wniosku „krakowska Rada wyznaniowa wychodzi ze stanowiska, że zachodzi „potrzeba specyalnej ochrony spraw religijnych" w drugim zdaniu, gdy chodzi jej o wyeliminnowanie rabinów — mówi już nie o sprawach religijnych, lecz wogóle „o interesach żydowskich". Trochę więcej ścisłości możnaby żądać od wnioskodawców, oczywistem jest bowiem, że do zastępstwa spraw żydowskich wogóle rabini nie są powołani i odpowiedni — nie mamy jednak tak złej opinii o nich, jak sam kahał i przypuszczamy, że do wyłącznego zastępstwa spraw wyznaniowych i dzisiejsi rabini są bardziej ukwalifikowani, niż prezesi kahałów, o których religijności można mieć uzasadnione wątpliwości.

Ale jeżeliby słusznem było świadectwo ubóstwa wystawione przez kahał krakowski

rabinom, to któż winien temu stanowi rzeczy, jeżeli nie same kahały, w których ręku spoczywa nominacya rabinów; zresztą zwolna tych „nieodpowiednich“ rabinów możnaby zastąpić odpowiedniejszymi, a czasu nato stanie, gdyż nowa ordynacya wyborcza jest obliczona na dłuższą metę, niż czas ich urzędowania.

Gdyby kahały lwowskie i krakowskie zechciały podjąć — niewiadomo z jakich „politycznych“ przyczyn — zapomnianą akcyę około utworzenia instytutu teologicznego, już za kilka lat mielibyśmy odpowiednią ilość wychowanych w duchu polskim rabinów, z których grona wybrać by było można z pewnością do Sejmu godnych reprezentantów interesów religijnych ludności żydowskiej.

Zdaniem naszem krakowska Rada wyznaniowa — jeżeliby jej rzeczywiście o interesa religijne chodziło — mogłaby we wniosku swym żądać jedynie głosu wirylnego dla jednego czy dwóch rabinów. Ze stwierdzonego zaś przez nią faktu niezdolności dzisiejszych rabinów, bynajmniej nie wynika, że należy myśl udzielenia pewnym rabinom głosu wirylnego wogóle odrzucić, a tem mniej, że eo ipso prezesi kahału lwowskiego i krakowskiego do strzeżenia interesów religijnych są wyłącznie powołani i uzdolnieni.

Skok logiczny trochę za gwałtowny, trudno też nam przypuścić, że uczyniony w dobrej wierze. Przyjąwszy nawet, że i w przyszłości rabini będą nie odpowiedni do piastowania tak wysokiej godności i przyjąwszy potrzebę uzyskania głosów specyalnie ukwalifikowanych do ochrony spraw religijnych w Sejmie, możnaby jeszcze wziąść pod rozwagę, czyby prezesi wszystkich kahałów galicyjskich ze swego grona nie mieli wysyłać reprezentanta do Sejmu. Ale takiego załatwienia sprawy bynajmniej kahał krakowski nie proponuje. Czy dlatego, że wszelka myśl „wyborów“ napełnia go odrazą, czy może dlatego, iż obawia się, że prezesów kahałów galicyjskich nie uda się tak łatwo, jak subkomitet reformy wyborczej przekonać o tem, że jedynie prezesi kahału krakowskiego i lwowskiego są godnymi reprezentantami żydów? Zdaje nam się, że oba nasze przypuszczenia są słuszne, a co zatem idzie, że we wniosku tym skrystalizowały się pia desideria dwóch lokalnych rad wyznaniowych, chcących przy nadarzającej się sposobności tanim kosztem — bo kosztem ludu — wzmocnić zagrożone stanowisko przed naporem, uświadamiającej się politycznie ludności żydowskiej, zaczem wielce dla ich stanu posiadania groźnym.

Mamy pewną nadzieję, że nad wnioskiem krakowskiej Rady wyznaniowej przejdzie subkomitet do porządku dziennego. Nie straci on jednak historycznej wartości, jako dokument, świadczący o zatracie poczucia odpowiedzialności politycznej w sferach rządzących społeczeństwem żydowskiem.

Z tygodnia.

Dwa głosy.

Organizacya bojkotu towarów pruskich i pochodzących z rzeszy niemieckiej wydala do kupców żydowskich z okazyi mającego się odbyć zjazdu krajowego, następującą odezwę:

„Podpisana organizacya korzysta ze Zjazdu PT. kupców galicyjskich wyznania mojżeszowego, ażeby przed tem zebraniem wytoczyć sprawę pierwszorzędnego znaczenia ekonomicznego i doniosłej wagi narodowej. Powołani do tego, nawołujemy nie tylko społeczeństwo polskie, ale wogóle wszystkich obywateli kraj ten zamieszkujących, aby w interesie przyszłości tego kraju popierali rodzimy przemysł i handel.

Rozwój ekonomiczny Galicyi jest sprawą na porządku dziennym, jako kwestya naszego bytu i PT. kupcy, do jakiegokolwiek obozu się zaliczają, są obowiązani popierać te dążenia i dawać zawsze i wszędzie pierwszeństwo wytworom i wyrobom krajowym. Jeżeli bowiem WP„ jako kupcy tutejsi, macie słuszne pretensye, aby na tej ziemi we wszystkiem i zawsze gwarantowano i dawano Wam pełne prawa obywatelskie — to opieracie się właśnie na ogólnych prawach obywatelskich, które wszystkim przysługują, ale też wszystkich obowiązują. Wzywamy Was również do wyłącznego posługiwania się językiem polskim i to tak w prowadzeniu ksiąg — jak również w potocznej mowie ze stronami, a przedewszystkiem w korespondencyi wewnętrznej w kraju, dotąd przeważnie prowadzonej w języku niemieckim.

Raczą WPanowie nad tak ważnymi sprawami powziąć obowiązujące uchwały i zawiadomić nas o swych postanowieniach.

Rydygier, prez. *Szpor*, sekr.“

Zawarte w powyższej odezwie uwagi i życzenia, jako zgodne z intencyami całego społeczeństwa, ze swej strony najgorętszej po-

A. KALLAS.

Z POWIEŚCI:

Córki marnotrawne

FRAGMENT.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę! — zawołała Regina.

Weszła Wanda, a za nią wsunął się Gustek Jenner, świecąc rudą swą głową, z której zdjął czapkę.

— Oto przylazł za mną Satyrek! — wołała Wanda od progu prześlicznie zarumieniona, trochę z emocyi, a może i dlatego, że przybywała wprost ze wsi, a w polu huczał wiatr marcowy.

— Całą drogę kłóciłam się z Jennerem! — dodała, witając się z Reginą.

— Niewiasta jak cukierek wygląda — zaczął Jenner, wskazując oczyma Wandę — mógłby kto w drodze zgryźć, więc polęciłem swe kawalerskie służby....

— Że to niby ty nie ugryziesz! — zadrwił Zygmunt.

— Nie dla psa kiełbasa — westchnął Jenner.

Wanda podała kolejno dłoń Zygmuntowi także. On zdziwił się i ukłonił niegrabnie.

— Już się nie gniewacie? — spytał Jenner,

— Ach, prawdaż!.. Zapomniałam!.. Ale wiecie... to przez sympatyę dla Reginy, bratu jej wybaczam niejedno! — zawołała Wanda.

Usiedli, a Gustek Jenner wskazując ubranie Szatkowskiej, drwił z lekka.

— A co?.. Może to nie jest kokieteryjne opakowanie, jak do bombonierki... notabene krajowego wyrobu....

— A właśnie, że krajowego! — zawołała Wanda.

— Sądzę, że pani nie ubrałaby czegoś co nie jest krajowego wyrobu — rzekł Zygmunt oschle. — Ale to, co pani nosi jest wcale ładne...

— Zna się pan na konfekcyi damskiej?

— O joj! — zawołał Jenner. — Zapytać go tylko w towarzystwie męskiem, ilu kobietom odsznurowywał gorsety...

— A więc o tem mówicie! — rzekła Wanda, poważniejąc nagle.

Regina spojrzała na Jennera z niechęcią.

— Czy macie zamiar w tym tonie prowadzić rozmowę? — spytała.

Jenner, widząc surowe spojrzenie odczuł dziwne podniecenie.

— A więc ręce na ławkę, jak grzeczne dzieci! — rzekł. — Imponuje mi pani na tej ziemi ciemnoty i obskurantyzmu...

Przepraszam szanowną koleżankę...

Zwrócił się w ukłonie do Wandy i dodał.

— Tu jest ziemia, na której powinniśmy cierpieć, aby nadeszła godzina odkupienia za winy tych, co zgrzeszyli...

Pokiwał rudą głową i tak kończył:

— Żyd jestem... dogmat katolicki o odkupieniu nie trafia mi do przekonania. Obywatel jestem wieków, które dopiero nadejdą.. .

— Markis Posa! — zadrwiła Regina — Wiecie... was nie można traktować serjo! — dodała, śmiejąc się, bo rozbawił ją groteskowy w tej chwili wyraz jego twarzy.

Jenner kabotynizował, to było widoczne.

— Niewiasto! — rzekł zwracając się do Reginy. — Nigdy nikogo i niczego nie bierz całkiem serjo.

— A życie?! — przerwała Regina.

— Bah!... „Życie!...“ To jest wielkie słowo, ale nie należy używać wielkich słów na określenie małych rzeczy. Takie jest moje drugie przykazanie. Nad trzeciem zastanowić się jeszcze muszę...

Wanda skinęła na Reginę i obie odeszły w stronę okna.

— Tajemnice — szepnął Zygmunt.

Zwrócił się do Jennera.

— Podobno idziecie na prowincyę?

— Nie wiem! — odburknął Jenner.

— Praszam was.... Sądziłem, że to już postanowione....

— Chcę zostać tutaj.... prowincyę nie cierpię. Nauczę się rwać ludziom zęby, albo dam ogłoszenie na cudowny balsam dla łysych i tutaj zyskam może klientów.

Zwrócił zmęczone spojrzenie przekrwionych niebieskich oczu w stronę szeptających z sobą dziewcząt i spytał.

— Szanowne koleżanki o marnotrawnych mówią córkach.... Chciałbym i ja dowiedzieć się.... Podobno w Paryżu są....

— Malcia z siostrą w Paryżu... tak...

— Ano... mają monetę... mogą tam siedzieć...

— Chyba nie zazdrościcie? — spytała Wanda.

— Owszem, niewiasto!... Zazdroszczę tym, co mają monetę. Moneta daje temu, co ją posiada w dostatecznej ilości, nienależność. Trzeba to umieć ocenić. Niezależność... Czy wy czujecie dumną słodycz tego słowa? Nie możecie sobie wyobrazić, co wszystko wyobraża... dla mnie... Gdy będziecie antyszambrować w przedpokojach możnych tego świata, wtedy zrozumiecie...

— Wyście „antyszambrowali“? — spytała Regina, utkwiwszy w twarzy Jennera smutne spojrzenie rozumnych swych oczu.

— Uczę się aportować... tak, niewiasto!

— A może lepiejby było wyjechać na prowincyę — szepnęła.

Odparł zgryźliwie:

lecamy rozwadze i uwzględnieniu kupców żydowskich, którzy już niejednokrotnie dali dowody, że dążności społeczeństwa do wyzwolenia się ekonomicznego nie są im obce i wśród nich także daleko idące znajdują poparcie.

Odezwą swoją dała organizacya bojkotu wyraz przekonaniu, że powołując do udziału w akcyi bojkotowej, całe społeczeństwo nie należy czynić różnicy pomiędzy poszczególnemi jego grupami, a w szczególności wyłączać tak poważnego odłamu kupiectwa krajowego jakim są właśnie kupcy żydowscy.

* * *

Inne niestety stanowisko — dziwnym zbiegiem okoliczności — zajmuje oficyalny organ organizacyi bojkotowej p. t. „Bojkot" w nrze. 1. ze stycznia br.

W notatce p. t. „kogo popierać? żydów czy Polaków", biada autor kryjący się pod pseudonimem „Bławat" (pseudonim „Pomarańcza" byłby ze względu na treść notatki i widoczny z niej zawód autora odpowiedniej szy), że kupcy żydowscy nie tylko nie trzymają towaru krajowego, ale nadto wobec publiczności domagającej się tego towaru za chowują się niegrzecznie, a nawet „drzwi pokazują takiemu gościowi.

Pomijamy w zupełności, że na pierwszy rzut oka okazuje się rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, ażeby samo wspomnienie towaru krajowego wywołać miało takie oburzenie kupca o jakiem wspomina autor notatki, pomijamy również, że właściwy cel tej notatki zalecającej na końcu sklep „polski" p. D., w którym odrazu sprzedano autorowi notatki towar krajowy — jest aż nadto widoczny, zwłaszcza wobec dodatku koncowego wskazującego publiczności polskiej, jakich sklepów ma unikać z okazyi nadchodzących świąt.

Nie możemy jednakowoż pominąć uwagi, że organ Organizacyi bojkotu, organizacyi publicznej, stojącej poparciem całego społeczeństwa nie powinien być w swej części redakcyjnej nadużywany do reklamy poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych ze szkodą innych całkiem dowolnie wymienianych imiennie obywateli.

Przy założeniu swem organizacya bojkotowa zdawała sobie dokładnie sprawę z tego, że akcya jej na liczne napotykać będzie trudności, że z natury swej będzie ona musiała być pedagogiczną, a więc wymagać wiele cierpliwości i wyrozumiałości, że teroryzowaniem poszczególnych jednostek nie dojdzie ona do celu przez nas wszystkich upragnionego, wszak wiadoma nam jest odporność kupców katolichich wobec zbyt drastycznego domagania się usuwania towaru obcego, nie dającego się zastąpić równowartościowym towarem krajowym — nie możemy tedy przypuszczać, ażeby tego rodzaju wspomniana właśnie notatka, dostała się na łamy oficyalnego organu Organizacyi za wiedzą i zezwoleniem jej naczelnych władz.

Dlatego też zwracamy się do Organizacyi z żądaniem, ażaby w interesie sprawy wybrykom swego organu kres położyła i wierna jedynie racyonalnemu stanowisku, któremu dała wyraz w swojej odezwie do kupców żydowskich, dbała o przyciągnięcie pod działalność swoją jak najszerszych warstw społeczeństwa.

Z dziedziny naszych niedomagań społecznych.

Nie ulega dziś kwestyi, że główną przyczyną nędzy masowej w Galicyi grasującej zwłaszcza wśród ludności żydowskiej jest brak dostatecznego wykształcenia zawodowego. Stanowczo za wiele wśród tej specyalnie ludności, tzw. Luftmenschen, zbyt silnie też wybujał wśród niej chwast żebractwa i specyalnego jego rodzaju „sznorerstwa", a ostatnim płodem tej na ekonomicznej nieporadności wyrosłej nędzy — to przybierająca w zastraszającem tempie przestępczość wśród młodzieży żydowskiej.

A do stałego wzrostu, niejako z dnia na dzień tej dawniej prawie zupełnie nieznanej przedstępczości wśród młodzieży żydowskiej przyczynia się przedewszystkiem notoryczny brak opieki nad dziatwą i młodzieżą opuszczoną, czy bezdomną a w szczególności brak w kraju i mieście naszem zakładów, któreby wychowując młodzież, opiekując się nią, równocześnie dawały jej wykształcenie zawodowe.

Nie zapoznając doniosłego zadania społecznego już może obecnie wreszcie realizowanej fundacyi jubileuszowej przytulisk sierocych w stolicy jak również znajdujących się jeszcze w stadyum projektu ochronek dla dziatwy, nie można jednak zaprzeczyć, że to tylko cząstka ogólnego zadania opieki nad młodzieżą, jaką społeczeństwo wobec przyszłego pokolenia winno spełnić.

Jaka młodzież, taka przyszłość i społeczeństwa a nawet i kaju całego.

A młodzież żydowska w znacznej swej

— Nie mam skłonności do utycia, nie gryw am też w karty, nie używam żadnych spirytualjów, na punkcie zaś polityki zaściankowej ignorant ze mnie i kiepski też materyał na społecznika.. Więc ani w prawo, ani w lewo...., ani naprzód..,.

— No, chyba nie wstecz! — wtrącił Zygmunt.

Jenner drgnął, zwiesił głowę i siedział tak chwilę milczący.

— A ty już postanowiłaś?

Regina zwróciła się z tem pytaniem do Wandy.

— O, już nawet urządziłam sobie tam na wsi mieszkanie! — zawołała Wanda wesoło.

— I będziesz wyjeżdżała w okolice, gdy zawezwą... czasem i wnocy?

— Choćby w nocy i nad ranem! — śmiała się Wanda. — To i cóż?...

— Sama.... na chłopskim wozie,... kto wie z kim.... może być jaki łotr.... Taki chłop w szczerem polu z tobą....

— Moja Reniu!.,. Bezpieczniejsza będę na chłopskim wozie powożonym przez chłopa wśród ciemnej nocy w szczerem polu, niż w towarzystwie niejednego inteligenta w salonie, oświetlonym elektrycznie..,

— Nie wiem... Może być.... Ja nie znam chłopów — tłómaczyła się Regina.

— Ale ja ich znam i kocham. Idę zaś do nich z łaski, nie z poświęcenia i misjonarstwa, bo jak oni mnie, tak ja ich potrzebuję. Wzajem będziemy sobie pomagali; a jeśli oni odemnie czegoś się nauczą, to ja od nich o wiele więcej. Jeśli dam pomoc lekarską, to oni mi za to zapłacą, abym miała co zjeść, ubrać się. zapłacić mieszkanie i kupić książkę, której zapragnę. Oto wzajemne usługiwanie.... Nie jestem apostołką....

— I czego się tu wypierać apostolstwa kiedy wszystkiemi porami wyskakuje ze skóry —wtrącił się Jenner do rozmowy.

— Nie... nie!... Proszę mi wierzyć, że nie! — wołała Wanda.

Zwróciła się do Reginy i chcąc „zagadać" sprawę, mówiła prędko.

— Jeśli otrzymasz urlop choćby na kilka dni, to przyjedź do mnie na wieś.... Zobaczysz, że zdołam cię „przekonać do chłopów"....

— Ale oni może do mnie się „nie przekonają". gdy się dowiedzą, żem żydówka....

— Ach... moja Reniu!... Jak ty nie znasz naszego ludu!... Nasz chłop nauczył się antysemityzmu dopiero od inteligentów, tych mianowicie, którzy przybyli do wsi „niby", z oświatą i pomocą ekonomiczną, a w istocie robili na ludzie dobre interesy i karyerę.

- Zapomina pani — rzekł Zygmunt — że pierwej jeszcze „uświadamiał" chłopa ksiądz, a w jakim duchu to czynił, pani zdaje sobie z tego sprawę doskonale.

— A czy u nas kapłani są lepsi?... Czy kiedykolwiek i gdziekolwiek było inaczej i kapłani byli inni? — spytała wzajem.

— Boję się dyskusyi z panią....

— Czemu?...

— Bo znowu się posprzeczamy, a rad temu jestem, że pani „tamto" zapomniała...

— Nie panie!... Nie zapomniałam!... Ale to nie wyklucza dyskusyi... Pan, bo zwaliłeś winę na jedną stronę... A więc co?.. Przecież tak, jak jest, nie może być nadal... Przecie złączyły nas losy na tej ziemi i do wspólnego zmuszają współżycia... Niechby bodaj jedno wielkie wstrząśnienie społeczne a oczyścić atmosferę tę polityczną!...

— Sądzi pani — szydził Zygmunt — że dość mieć na to gotową już teoryę; wczoraj Weiningera dziś Spencera...... Powiada pani: „zmuszają nas stosunki do współżycia"... W istocie... to przykre, że musicie znosić te ciężary...

— Zymku! — zawołała Regina. — Nie jesteś na komersie, a Wanda nie należy do Sodalicyi.

— Daj mu spokój — rzekła Szatkowska — Nastąpiłam mu na nagniotek... a to boli.

Zwróciła się do Zygmunta.

— Nie cierpię w was właśnie tej hyperdrażliwości!... Nagniotki należy dać sobie wyciąć, bo trudno, żeby w ścisku ktoś na nogę nie nadepłał.

Zarumieniona silnie i podrażniona, choć się z tem, jak mogła, ukrywała, poczynała żegnać się z Reginą i Jennerem.

— Czekają na mnie, muszę dziś jeszcze wracać do wsi — rzekła, wdziewając szybko rękawiczki.

— Zaczekaj — prosiła Regina — wyjdziemy razem... Odprowadzimy cię do pociągu... ale wpierw zjesz z nami podwieczorek. Tu przyjąć was nie mogę, więc zapraszam do cukierni...

Rozmowę przerwało wejście dozorczyni.

— Numer 17 na sali gorączkujących, znowu hece wyprawia — zawołała, zatrzymując się przy drzwiach.

— Zaraz tam idę.

Jenner spytał.

— A więc nici z waszej dzisiejszej fundy w cukierni?... Szkoda....

— Zaczekacie na mnie.... To nie potrwa długo... Zrobię tylko chorej injekcyę morfinową,..

— Pójdę z tobą do chorej... A panowie niech zaczekają na nas w cukierni — zaproponowała Wanda.

— Wystrychnie nas pani na dudków i nie przyjdzie — rzekł Zygmunt.

części jest nieszczęśliwa, jest na drodze pochyłej ku złemu.

Należy ją zawrócić.

A w tej drodze zawrotnej jeden z pierwszych etapów, winna stanowić akcya nad wychowaniem młodzieży do pracy produktywnej dla niej i dla społeczeństwa czy kraju, zwłaszcza tej młodzieży, która opieki nie doznając znikąd indywidualnie marnieje, dla społeczeństwa i kraju ginie, a nawet jak uczy doświadczenie kiedyś zaciąży mu brzemieniem bolesnem.

Myśl nie nowa. Wszak niejednokrotnie w ostatnich czasach pojawiły się impulsy do stworzenia tego rodzaju instytucyi, w którychby młodzież zwłaszcza bezdomna mogła znaleść przytułki wyuczyć się rzemiosła jakiegoś lub wogóle wprawić się do pracy produktywnej, gdzieby też tych, co od pracy stroniąc do niej w jakikolwiek sposób przysposabiano.

Niestety dotychczas sprawa nie wyszła poza stadyum impulsow, nieuchwytnych jeszcze projektów.

A czas nagli, bo niebezpieczeństwo społeczne dla przyszłości groźne.

A gdy niebezpieczeństwo dotyczy nietylko społeczności żydowskiej, ale i kraju całego, przeto sprawą tą zająć się winni nie tylko żydzi, ale i społeczeństwo całe, boć złe jest ogólne, a i wśród młodzieży nie żydowskiej liczebnie bardzo wielkie i równie groźne.

Radzibyśmy bardzo, by i ten apel nie pozostał tylko impulsem, do swych poprzedników podobnym.

*

Skąd te refleksye? — zapyta ktoś.

Oto powstały na tle opowiadania jednego z naszych społeczników, p. H. S.. o żydowskiej koloni roboczej w Weissensee, koło Berlina.

Dzielę się wiadomościami z Czytelnikiem a radbym też bardzo, by zwrócili na nie uwagę także i ci, co się zajmują pracą na niwie społecznej. Niezawodnie instytucya, tak jak mi ją przedstawiano, nie jest wyrazem ostatnim i ostatecznym w tej dziedzinie, w każdym razie może stanowić podstawę do konkretnych wniosków.

Instytucya powstała z inicyatywy prywatnej, zorganizowana jako towarzystwo przed dziesięciu laty.

Zakład składa się z dwupiątrowego domu mieszkalnego obliczonego na stu mieszkańców i z budynku warsztatowego, w którym mieszczą się warsztaty dla robót trzcinowych, szczotkarskich i politurniczych.

Obok tego jednak znajdują też w zakładzie tym pomieszczenie także osoby innych zawodów, czy rzemiosł. Ogół „kolonistów" w roku 1910 w liczbie 635 rozdzielał się na około 50 rozmaitych zawodów.

Jak widać z liczby klientów zakładu, obliczonego na równoczesne pomieszczenie stu osób, wychowankowie przebywają tam tylko czasowo, póki nie wyuczą się rzemiosła.

Co do materyalnych wyników pracy zarobkowej mieszkańców zakładu, to zakład przyjmuje dostawy akordowe i rozdziela je między poszczególne osoby, których zarobek dzienny wynosi od 1 m. do 3 m. 50 fen., przeciętnie na osobę 1 M. 25 fen., Ponieważ każdy kolonista opłaca dziennie za mieszkanie i wikt po 70 fen. przeto przeciętnie oszczędza dziennie po 50 fen. W roku 1910 oszczędności wszystkich kolonistów wynosi łącznie 11.491 M. 62 fen.

Ogólna wartość wyprodukowanych przez Zakład w r. 1910 wyrobów wynosiła 28.507 M. 73 fen.

Koszta utrzymania zakładu i kolonistów wynosiły w roku 1910 kwotę 36.853 Marek 11 fen.

Zachodzi pytanie co dalej dzieje się z kolonistami, gdy opuszczają zakład? Odpowiedź na to acz nie dokładna daje nam następujące zestawienie.

Z ogólnej liczby 635 kolonistów w roku 1910 148 otrzymało zajęcie za pośrednictwem zakładu 250 wróciło do rodzin, 85 wyjechało za granicę, 95 opuściło zakład z własnej woli, 57 z rozmaitych innych powodów.

Jakie koleje dalsze tych 180, którzy wyjechali za granicę lub opuścili zakład z własnej woli nie wiadomo. W każdym razie jako bezwzględnie dodatnie wyniki należy poczytać te, jakie osiągnęli, ci co otrzymali posady stałe (150), za względnie dodatnie te z jakiemi 250 osób wróciło do rodzin Wyniki bądź cobądź nie do pogardzenia.

Co do wieku rozpadali się koloniści na następujące grupy: od lat 16 do 24 liczyło 50%, od 24 do 30 liczyło 32%. a od 30 do 36 liczyło 18%.

A teraz clou wywodów, najsilniejszy argument przemawiający za uwzględnieniem potrzeby takiej instytucyi w kraju: kwestya skąd pochodzili klienci tego zakładu.

Weźmy rok 1910. na 635 kolonistów pochodziło z:

Galicyi	220	osób.
Bukowiny	32	„
Czech	26	„
Moraw	14	„
innych krajów austryackich	28	„
Węgier	85	„
całego państwa Niemieckiego	137	„
Rosyi	53	„
Rumunii	20	„
innych państw.	20	„

Zatem zwyż trzecią część wychowanków instytucyi niemieckiej pod Berlinem stanowią osoby pochodzące z Galicyi.

Siły dla kraju stracone na zawsze. Przeszło dwieście jednostek rocznie traci kraj, a one zawdzięczają tyle obcym, skądinąd nawet wrogom kraju, czy mogą czuć się dziećmi tego kraju, nawet gdy doń wracają.

A mówi się wiele o wallenrodyzmie żydowskim, o wrogu wewnętrznym.

Ika, Alliance, Hilfsvereiny itd. to wszystko zagraniczne, krajowi obce.

A u nas?

Myśli się jeszcze ciągle o samopomocy.

Tylko... myśli, nic nie robiąc.

E. B.

Prof. uniw. Dr. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

Nowa praca o historyi żydów polskich.

(Dr. J. Schipper „Studya nad stosunkami gospodarczymi żydów w Polsce podczas średniowiecza").

Co zaś do treści, autor zajmuje się przejawami życia gospodarczego, a więc rolnictwem, handlem, kredytem, rzemiosłem, zawodami wyzwolonymi żydów, jest więc przeważnie ekonomistą. Ponadto jednak poświęca on uwagę i stosunkom społecznym, państwowym, skarbowym żydów, dotyka więc dziedziny prawa publicznego; mówiąc o kredycie wkracza więc znowu w zakres prawa prywatnego. Oprócz tego jest autor i historykiem, gdy przedstawia historyę wybitniejszych rodzin żydowskich, lub gdy kreśli dzieje pogromów żydowskich. Jakkolwiek niewątpliwie najlepsze są te rozdziały pracy, w których autor pozostaje w obrębie swej specyalności, to jednak i ustępy z zakresu historyi i prawa publicznego nie pozostawiają nic do życzenia. Stosunkowo najsłabiej wypadły ustępy z zakresu prawa prywatnego. W cytatach pomieszcsa autor niekiedy ciekawe eskkursy. np. o imionach żydowskich, o żydach fałszerzach monet itp.

Także układ pracy nie wiele pozostawia do życzenia. Jest to układ historyczny; autor zaczyna od czasow najdawniejszych i posuwa się stopniowo w czasy nowsze. Rzecz swą dzieli on na okresy, w obrębie każdego z nich przedstawia stosunki gospodarcze, o ile mu na to pozwalają źródła odnośnych czasów. Tylko w niektórych poddziałach, jak zobaczymy jeszcze, możnaby zrobić pewne zarzuty.

Metoda naukowa autora odpowiada wszelkim wymogom. Zaznaczyć należy bardzo trafny pomysł autora ilustrowania poszczególnych twierdzeń zestawieniami statystycznemi. Zestawień takich mamy w pracy znaczną liczbę, np. zestawienia ciężarów żydów na rzecz miast, wypadków oskarżeń żydów o fałszerstwo monety, spis żydów dzierżawców ceł i kopalń, spis lekarzy itp. Wszystkie te tabele ułożone są z wielką dokładnością, wymagały one niekiedy znacznego nakładu pracy. W ten sposób zyskały wywody autora bardzo trwałą, na liczbach opartą podstawę.

Praca pisana jest językiem na ogół poprawnym, jasnym i potoczystym, w niektórych ustępach z widocznem i udałem dążeniem do przedstawienia artystycznego. Możnaby jednak przytoczyć przeciw językowi autora kilka zarzutów. I tak zbyteczne używanie wyrazów obcych zamiast swojskich, niewłaściwe używanie pewnych wyrazów technicznych w zakresie prawa prywatnego. Czasami znów autor daje się unieść zbytniej frazeologii. Tu i ówdzie zdarzają się powtarzania.

Po tych uwagach ogólnych, przystępujemy do oceny szczegółowej poszczególnych rozdziałów książki dra Schippera, zaznaczając już zgóry, że nie wiele tylko zarzutów będziemy mogli autorowi uczynić. Przedmowa robi wrazenie, jakby była pisana z pewnym pośpiechem, wskutek czego mieszczący się w niej ogólny rys bibliograficzny prac o historyi żydów w Polsce wypadł dość pobieżnie i w niedość systematycznem ułożeniu (p. VII. — VIII).

W rozdziałach pierwszych autor omawia krótko stosunki gospodarcze w państwie Chazarów, udział żydów w handlu kaukazko. bałtyckim, następnie zajmuje się kupcami żydowskimi zwanymi radanitami i przytacza ciekawe wiadomości o handlu niewolnikami.

Rozdział V. poświęcony jest stosunkom gospodarczym i społecznym żydów w Polsce w ciągu XII. i XIII. wieku i przywileju kaliskiego z r. 1264. Autor przedstawia przerzucenie żydów z handlu detailicznego do hurtownego, rozległość terytoryalną tego handlu. (Kijów na wschodzie — Praga na zachodzie), działalność żydów na polu monetarnem (monety z napisami hebrajskimi).

(C. d. n.)

Rozsiedlenie ludności żydowskiej w Galicyi

(na podstawie wyników ostatniego spisu ludności).

Już w pierwszym artykule o wynikach spisu ludności (por. Jedność nr. 43) wskazaliśmy, że ludność żydowska tak w cyfrach absolutnych jak i stosunku procentowym do ogółu ludności jest o wiele silniejszą w Galicyi wschodniej (659.706—12·36%) niż w zachodniej (213.269—7 92%). W stosunku do ogółu ludności żydowskiej w kraju (872.975) przypada na Galicyę wschodnią 75·6%, na zachodnią zaś tylko 24·4%.

Na ogół zauważyć należy, że ludność żydowska rozproszona po całym kraju (nie ma powiatu w którymby nie było żydów) rozsiedlona jednak jest po poszczególnych powiatach bardzo nierównomiernie. Skala stosunku procentowego do ogółu mieszkańców bardzo obszerna waha się między 16% (Żywiec) a 27·8% (miasto Lwów). Dla lepszego przeglądu podajemy za W i a d o m o ś c i a m i s t a t y s t y c z n e m i porządek powiatów politycznych w kraju, uszykowanych według zniżającego się udziału procentowego ludności żydowskiej w stosunku do ogólnej.

Powiaty polityczne	procent 1900	żydów 1911
Lwów m.	27·7	27·8
Kraków m.	21·5	21·3
Kołomyja	19·7	19·1
Stanisławów	19·1	18·8
Drohobycz	16·4	17·2
Stryj	16·1	15·9
Brody	17·3	15·4
Tarnów	14·2	15·3
Sokal	14·8	14·9
Rawa	14·5	14·5
Przemyśl	14·3	14·1
Lisko	13·7	14·1
Tarnopol	15·0	13·9
Turka	11·0	13·6
Skałat	14·6	13·1
Oświęcim	13 3	13·1
Buczacz	12·9	12·7
Kamionka	13 6	12·7
Borszczów	13·1	12 6
Nadwórna	13·0	12·6
Cieszanów	12·6	12·5
Zaleszczyki	12·2	12·0
Złoczów	13 6	11·6
Husiatyn	13·4	11·6
Śniatyn	12·0	11·6
Bóbrka	12·3	11·5
Dolina	13·2	11·3
Kosów	12·8	11·3
Podgórze	12·0	11·0
Przemyślany	12 3	11·0
Horodenka	12 6	11 0
Rohatyn	12·4	10·8
Tarnobrzeg	10 6	10 7
Bohorodczany	13 0	10·7
Stary Sambor	10·8	10·7
Skole	10.3	10-7
Dobromil	9·8	10 5
Sanok	9·8	10·4
Czortków	11·4	10·4
Chrzan5w	10·4	10·3
Brzeżany	11·5	10·3
Zborów	12·3	10 2
Mielec	9 9	10·0
Jarosław	10·3	10·0
Rzeszów	8·2	9·6
Żółkiew	11·1	9·6
Nowy Sącz	8 7	9·3
Trembowla	10·4	9·0
Peczeniżyn	11·1	9·0
Lwów pow.	8.1	8·7
Gródek	9·7	8 6
Kolbuszowa	8 8	8·5
Ropczyce	8-8	8 5
Kałusz	10 1	8 4
Rudki	8 7	8 3
Tłumacz	8 4	8·3
Nisko	8·5	8 2
Mościska	9·1	8 2
Sambor	8·4	8·2
Żydaczów	9·5	8·2
Dąbrowa	8·9	8·1
Podhajce	9 3	7·8
Łańcut	7·8	7·5
Gorlice	7 3	7·5
Krosno	7·2	7·5
Zbąraż	7·5	7·5
Jaworów	8·4	7·3
Strzyżów	6·8	7·2
Przeworsk	7 2	6·9
Jasło	6·2	6·5
Brzozów	6·6	6 5
Pilzno	6·0	6·1
Bochnia	6 0	5·8
Brzesko	5·8	5·6
Grybów	5·3	5 5
Wieliczka	4 3	4·2
Nowy Targ	3·1	4·1
Limanowa	3 0	3·8
Wadowice	3·5	3·1
Biała	3·4	3·1
Myślenice	2·0	2 0
Kraków pow.	2 1	1 8
Żywiec	1·6	1·6

Co nam mówi ta tablica?

Przedewszystkiem stwierdza fakt, że udział procentowy ludności żydowskiej wzrasta w kierunku z zachodu na wschód. Szesnaście powiatów o najniższym procencie ludności żydowskiej (1·6%—7·2%) leżą, wszystkie w Galicyi zachodniej; w Galicyi wschodniej natomiast przeważają powiaty o 10—15% ludności żydowskiej. Jest ich tu trzydzieści, podczas gdy w Galicyi zachodniej tylko cztery (Oświęcim, Podgórze, Tarnobrzeg, Chrzanów).

Z sześciu powiatów (poza miastami Lwowem i Krakowem) wykazujących więcej niż 15% leży w Galicyi zachodniej tylko jeden (tarnowski), na wschodnią zaś pięć (kołomyjski, stanisławowski, drohobycki, stryjski, brodzki).

Nie mamy jeszcze szczegółowych dat, co do stosnnku procentowego ludności żydowskiej w miastach, ale już na podstawie tych danych jakiemi na podstawie podanej wyżej tabeli rozporządzamy, możemy stwierdzić, że żydzi zamieszkują głównie miasta. Wszakże powiaty z większemi miastami lub też z większą ilością miasteczek wykazują stosunkowo wysoki procent ludności żydowskiej,

Na czele kroczą tu naturalnie obie stolice: L w ó w 57.387 żydów na 206.113 wszystkich mieszkańców (27·8%) i K r a k ó w z 32.318 żydów na 151.886 wszystkich mieszkańców (21·3%).

Z literatury ludowej.

„Wzamęcie" obrazek dramatyczny Juliana Nowakowskiego, nakładem kom. Wydawnictwa dziełek ludowych. — Lwów 1911.

Literatura nasza ludowa, t. j. ta, która przeznaczona jest na pokarm duchowy dla ludu wiejskiego do żydów i kwestyi żydowskiej odnosiła się albo obojętnie zupełnie, albo wręcz wrogo, przedstawiając żyda tylko jako karczmarza, pijawkę, lichwiarza, dusiciela, faktora, oszusta i t. d. Jakie tego rodzaju ziarna rzucane w lud wydawały plony, dziś nie potrzeba chyba powtarzać.

Z tem większą przyjemnością przeczytałam wydaną niedawno wymienioną w nagłówku książeczkę, która daleko odbiega od tego typu dziełek ludowych. Nie wdając się w ocenę jej wartości literackiej i społecznej podnoszę ten fakt sympatyczny, że autor stanął ponad przesądy i pojęcia ludu.

Stary Jankiel, postać co prawda tylko epizodyczna — wszystkie zresztą postaci obrazka poza Kazimierzem i Marylką są epizodyczne -- jest z naszego stanowiska biorąc bardzo sympatyczną.

Chcąc ostrzedz gminę przed grożącem niebezpieczeństwem i podać dobrą radę, spieszy w wieczór wigilijny do chaty wójta, nie bacząc, że czeka go tam nieprzychylne przyjęcie przez zabobonnych wieśniaków uważających zjawienie się w chacie żyda w noc wigilijną za złą wróżbę. Jest to typ żyda, jakiego nietrudno spotkać między tymi, co wzrośli wśród naszych pól i wiosek, na równie ciężką i twardą dolę, jak i inni ich mieszkańcy. Handluje, bo żyć musi, ale interes gminy stawia przed swoim, czuje się Polakiem i pragnie „by chłop i żyd poczuli się dziećmi jednej ojczyzny Polski i utworzyli naród wielki, silny i szczęśliwy".

Łajania nierozumnych przyjmuje bez urazy, płacąc dobrem za nie, jeden tylko wyrzut zwraca do gromady, mówiąc o żydach jemu podobnych: „Jest nas takich mało, bardzo mało, ale czy i waszej w tem niema winy, że nas niema takich więcej"?

Serdeczne uznanie należy się autorowi, że zrywając z „tradycyą" typ taki wprowadził do literatury ludowej.

Oby takich typów w litaraturze i postaci w rzeczywistości jak najwięcej.

M. Kozaczewska.

Jak rząd rosyjski pomnaża majątek państwa.

Istnieje w Rosyi przepis, mocą którego towary kupca żydowskiego, uprawiającego handel poza strefą osiedlenia ulegają konfiskacie, a żyd wydaleniu z danej miejscowości. Wielu już kupców zrujnowano w ten sposób. Wystarczy protokół spisany na podstawie fałszywego doniesienia, do zniszczenia bytu kupca żydowskiego, który choćby od dziesiątek lat w danej miejscowości najuczciwej oddawał się swemu zawodowi.

Prawie codziennie w przeciągu ostatnich dwu lat powtarzają się w kijowskich sądach podobne rozprawy i mimo, iż najzdolniejsi i najznakomitsi adwokaci bronią pokrzywdzonych, sądy kategorycznie skazują „podsądnych" na wysiedlenie z miasta, oczywiście

przy poprzedniej konfiskacie całego majątku. Doszło do tego, iż żaden adwokat nie podejmuje się więcej obrony w takiej sprawie, gdyż uważa ją już z góry za przegraną.

A oto jeden z wielu podobnych wypadków, jaki się w ubiegłym tygodniu wydarzył w Kijowie.

Od wielu lat posiada tu pewien żyd dobrze prosperującą odlewarnię żelaza. Założyciel tej fabryki zmarł zeszłego roku, a kierownictwo jej objęli dwaj synowie w imieniu matki.

Pewnego dnia zjawił się w odlewarni inspektor policyi z zarzutem, że prowadzą w fabryce także handel. Napróżno starali się właściciele wykazać, że zajmują się wyłącznie tylko fabrykacyą i exportem „Sakramentalny protokół spisano" i odesłano do sądu.

Nikt z adwokatów niechciał i nie mógł się podjąć obrony i stało się co się stać musiało. Nie tylko obaj synowie, ale i matka, która się wcale do interesu nie mieszała, zostali w krótkiej drodze z Kijowa wydaleni a majątek skonfiskowano na rzecz skarbu. I tak dochodzi skarb państwu rosyjskiego w łatwy bardzo i nieskomplikowany sposób w posiadanie odlewarni żelaza i innych przedsiębiorstw, powstałych pracą niewygodnych dziś „obcoplemieńców;" Tak też i Kijów „wyzbywa się" żydów.

Sposób co prawda barbarzyński przypominający co prawda czasy zamierzchłego średniowiecza, ale... produktywny.

Wcale nie honorowy, ale zdrowy!

Jaskółki pogromowe.

Bez echa snać minął protest przeszło stu najznakomitszych osobistości rosyjskich przeciw mrzonce o mordzie rytualnym, zatruwającej ciemne tłumy ludności bo oto czarne duchy ciągle pragną utrzymać podniecenie wśród ludności. Trudno przypisywać inne intencye sędziemu śledczemu w Kijowie Fenence prowadzącemu obecnie osławioną już dziś sprawę morderstwa Juszuczyńskiego. Par tout coute chce on nadać zwykiemu morderstwu charakter mordu rytualnego. To też nie tylko, iż zatrzymuje tygodniami w więzieniu śledczem żyda Beilisa, którego niewinność już dowodnie wykazano, lecz nadto urządza ankiety na jakie kategorye się dzielą kijowskie synagogi, wielu jest między żydami chasydów, wie e misnagdów i t. p A chyba wszystko to robione oficyalnie i z wielką powagą nie należy wcale do atrybucyi sędziego śledczego. Ale każdy krok tego rodzaju obliczony jest na podjudzanie ciemnych mas ludności.

A oto inny obrazek: w „Nowoje Wremja" ogłasza jakiś anonimowy „profesor" specyalnie zmyśloną ideologię, według której nie istnieją mordy rytualne, lecz skryte tajemnicze morderstwa z zemsty przy 49 krotnem utoczeniu krwi. Morderstwa te „rasa żydowska" popełnia — wedle zapewnień „profesora" — w różnych stuleciach na założycieli religii chrześcijańskiej.

Właśnie też w obecnej chwili, tak bardzo sprzyjającej pogromom, wydał kijowski konsystorz popom polecenie, by wszędzie stawali na czele związków czarnosecinnych.

Moskiewski „Mały teatr" był tymi dniami widownią przykrych ekscesów antysemickich. Wystawiono dramat Chimiusa p. t. „Spadkobiercy". Najwybitniejszym typem dramatu jest żydowski baron Wolkenberg, grany przez Juszina (księcia Sumbatova). Zaledwie baron Wolkenberg ukazał się na scenie, obecni w teatrze czarnosecińcy poczęli psykać i gwizdać, żądając usunięcia „żydowskiego" barona ze sceny. Doszło do takich awantur, że policya musiała wkroczyć i opróżnić teatr.

To już formalny obłęd judofobski!

U kolebki wielkiej gminy żydowskiej.

W ostatnich dniach okazała się część pierwsza wielkiej pracy prof. dra J Krakauera o dziejach żydów frankfurckich w średniowieczu. Z pracy tej wyjmujemy kilka szczegółów odnoszących się do powstania tej gminy, której członkowie tak wybitną odegrali rolę w handlowem i bankowem życiu Niemiec. Podajemy je też i dla tego, bo stanowią typowy obraz zaczątków żydowskich gmin nietylko w Niemczech, ale i w ogóle na zachodzie.

Zaiste zadziwiającym jest fakt; że, podczas gdy Kolonia, Wormacya, Moguncya, Wircburg i inne miejscowości nad Renem i Menem, a także i nad Dunajem już w początkach wieków średnich posiadają stałe osiadłą ludność żydowską, Frankfurt nie posiada jeszcze gminy żydowskiej nawet późno w XII. w., chociaż już za Karolingów dochodzi do pewnego rozgłosu. Wszak już w VIII. w., był Frankfurt dość często odwiedzanem miastem. Odbywały się tu zebrania państwowe, a od r. 876 był Frankfurt siedzibą wschodnio-frankońskiego państwa.

Wprawdzie za panowania cesarzy saskich i frankońskich spadło znaczenie Frankfurtu, gdyż punkt ciężkości życia politycznego przeniósł się bardziej na północ, jednak liczba mieszkańców tak dalece wzrosła, że już z początkiem epoki Hohenstaufów dotychczasowa przestrzeń nie wystarczała i miasto znacznie powiększono. (Pierwsze rozszerzenie miasta), Jednak Frankfurt nie leżał przy ówczesnej linii dróg handlowych ; w jego życiu gospodarczem długi czas jeszcze wyłącznie rolnictwo i hodowla bydła nadawały miastu specyficzny charakter ; popyt za wyrobami przemysłowymi zaspokajali rękodzielnicy. Ich działalność wprawdzie podnosiła obrót towarowy, jednakże nie handel, gdyż na rynku stykał się bezpośrednio z konsumentem producent, ten zaś wytwarzał tylko dla zaspokojenia potrzeby miejscowej, nie zaś na wywóz, tak, że dla handlu w właściwym tego słowa znaczeniu nie było miejsca. Nic więc nie nęciło żydów, którzy za czasów saskich i frankońskich w Niemczech głównymi byli filarami handlu, do stałego osiedlenia się w Frankfurcie. Dlatego też nie słyszymy tu o żadnych prześladowaniach żydów z okazyi pierwszej wyprawy krzyżowej, podczas, gdy w około odbywają się formalne rzezie żydów. Gdy jednak zapowiedź drugiej wyprawy groziła żydom nad Renem i Menem powtórzeniem ich, udał się Bernard z Clairveaux do Niemiec i wygłosił w Frakfurcie owe płomienne mowy, które miały z jednej strony skłonić Konrada II. do udziału w wyprawie, z drugiej zaś powstrzymać pospólstwo od rozruchów antiżydowskich.

Nie ma wprawdzie żadnych konkretnych danych o pobycie żydów w Frankfurcie w owym czasie, można to jednak przyjąć, gdyż zaledwie w kilka lat później znajdujemy ich tu jako stałych mieszkańców.

Położenie miasta nad wielką i spławną rzeką, u wylotu lub na przecięciu ważnych traktów handlowych, tylko wtedy mogło dojść do należytego znaczenia dla obrotu, gdy i obok dawnego systemu rolnego handel uzyskał odpowiednie stanowisko. Stało się zaś to około połowy w XII. Wtedy właśnie wskutek wypraw krzyżowych nastąpiło pewne zbliżenie się handlowe wschodu z miastami włoskiemi, a przeto i z południowemi i północnemi Niemcami, co spowodowało przeobrażenie z gospodarstwa rolniczego w pieniężne. W tym też czasie po raz pierwszy występuje nazwa Frankfurtu w literaturze hebrejskiej. (C. d. n.).

KRONIKA.

Judaistyka na uniwersytecie. Saskie ministerstwo oświaty postanowiło kreować na uniwersytecie w Lipsku lektorat dla starohebrejszczyzny, dla języka i kultury żydowsko-aramejskiej, tudzież talmudu. Lektorat ten obejmuje od 1. marca Israel Issar Kahan z Monachium. Lektorat pozostaje w łączności z starotestamentowem-exegetycznem seminaryum, którem kieruje prof. dr. Kittel. Uniwersytet w Lipsku jest pierwszym, który nareszcie uznał wartość nauki judaistyki a zwłaszcza talmudu, i dał temu wyraz tworząc osobny lektorat.

„Spójnia" w Drohobyczu. Oniegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie „Spójni", Towarzystwa dla popierania i krzewienia myśli polskiej wśród ludności żydowskiej. Na zgromadzeniu tem uchwalono, przystąpić do budowy własnego domu i kreowanie instytucyi kredytowo zapomogowej. Utworzono też sekcye: pomocy prawnej i lekarskiej dla ubogich żydów; sześciu adwokatów i lekarzy będzie udzielało porady uboższym członkom „Spójni" a w aptekach postaramo się o 25 proc. zniżkę. Sekcya zabawowo odczytowa będzie się zajmowała urządzaniem wykładów odczytów, urządzaniem przedstawień amatorskich. Sekcya prasowa będzie informowała społeczeństwo o postępach pracy i działalności „Spójni". Nadto wybrano na zgromadzeniu komisyę, która ma rozpatrzeć sprawę założenia kupieckiej kasy chorych.

Członków liczy „Spójnia" 2. 800. Wkładki członków, na podstawie samoopodatkowania wynoszą od 10 hal. do 5 koron miesięcznie.

Upadek teatrów żydowskich w Warszawie. Prasa żydowska zaznacza obecnie fakt, że teatry żargonowe w Warszawie przestały zupełnie prosperować i z tego powodu lepsze siły aktorskie tych teatrów opuściły Warszawę. Do niedawna bawiła jeszcze w Warszawie jedyna artystka żydowska, — która posiadała inteligencyę, kulturę sceniczną, itd. Teraz jednak i ta porzuciła Warszawę.

Jak nas informują, z dobrze poinformowanej strony, powstała w Warszawie wskutek napływu litwaków w ostatnich latach znaczna liczba teatrów żargonowych. Obecnie jednak ruch żargonofilski znacznie ostygł i żydzi warszawscy wolą uczęszczać do teatrów polskich, które w ostatnich czasach znacznie wzrastają.

W siódme pokolenie. Do czego doprowadza obłęd czarnosecinny świadczy choćby postanowienie powzięte między innemi na ostatnim zjeździe „sojuszników" w Moskwie. Mianowicie uchwalono domagać się u rządu, by osoby pochodzenia żydowskiego do 7 pokolenia włącznie pozbawione zostały praw wyborczych do Dumy Państwowej.

Ciekawe byłoby stwierdzenie, ilu czarno-

secińców mogłoby w takim razie korzystać z prawa wyborczego, choćby tylko wobec znanych praktyk rządu rosyjskiego w latach pięćdziesiątych zeszłego stulecia.

Wieczne szykany. Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło, by żydzi, wyjeżdżający w sprawach handlowych po za strefę osiadłości, posiadali prócz paszportów jeszcze specyalne książeczki, w którychby policya mogła czynić specyalne adnotacje co do czasu przyjazdu i wyjazdu nietylko w miejscach ich czasowego, ale i stałego pobytu.

Kto zna „system“ szykan rządu rosyjskiego, ten zrozumie, co ten „nadzór“ znaczy.

Jeszcze kwestya paszportowa. Stanowisko Stanów zjednoczonych w sprawie paszportów amerykańskich żydów do Rosyi pociągnęło za sobą energiczniejszą interwencyę rządu niemieckiego w tej sprawie. Interwencya ta była choć w drobnej części skuteczną, gdyż niemiecki minister handlu ogłasza, że gubernator kijowski zezwolił nierosyjskim żydom na chwilowe mieszkanie we wszystkich częściach miasta Kijowa, jeżeli tam mieszkają tylko chwilowo dla załatwienia swoich interesów. Dotąd wolno było żydom bez względu na ich obywatelstwo państwowe uzyskać tylko w pewnych dzielnicach miasta. Nacyonalistyczne dzienniki rosyjskie przyznają otwarcie, że sfery rządowe są w ogóle przeciwne przyjezdnym z zachodniej Europy, którzy są rewolucyonistami, a nadto mają stosunki z dziennikami. Wolałyby one zamknąć granice dla wszystkich przybywających bez różnicy wyznania. Nie mogąc tego uczynić, zamykają ją przynajmniej dla żydów, którzy posiadają wskazane właściwości przybyszów w wyższym stopniu niż inni.

A co w kwestyi paszportowej zrobił nasz rząd?

Żydowskie towarzystwo naukowo-literackie. W Petersburgu zarejestrowano nowe towarzystwo żydowskie pod nazwą „Żydowskie Towarzystwo naukowo-literackie“. Organizatorami Towarzystwa tego są: rabin dr. Aisensztadt, S. Ginsburg, G. Slozberg, A. Ginzburg i M. Wawelberg. Nazwiska organizatorów zdają się wskazywać na to, iż Tow. nie ma tendencyi separatystyczno-nacyonalistycznych.

Ładny obrazek stosunków w rządowej szkole rosyjskiej: w preparandzie homelskiej (gubernia mohylewska) doniesiono dyrektorowi, że ośmioletni uczeń, Kahan poddawał krytyce na pauzie między godzinami szkolnemi kierunek polityki Stołypina. Było to właśnie po zamordowaniu premiera w Kijowie. Ścisłe śledztwo zakończono wyjątkowo łagodnym wyrokiem, wydalającym Kahana jako niebezpiecznego rewolucyonistę ze wszystkich szkół rządowych w Rosyi.

Sprawozdanie Alliance israelite za r. 1910 wykazuje rozchody w kwocie 1.632.708 fr. dochody w kwocie 1.610.097 franków. Na zgromadzeniu w dniu 17. grudnia 1911 przyjęto wniosek komitetu, by centralny zarząd uzupełniał się w drodze kooptacyi, a nie wyborów. —

Sprawa ta, ciekawa wskutek protestu żydów niemieckich była już kilkokrotnie omawianą w kronice naszej, a wrócimy do niej jeszcze niebawem.

Rotszyldzi na... scenie. W Berlinie wystawiono w ostatnich dniach trzyaktową farsę Karola Rösslera p. t. „Piątka z Frankfurtu“. Bohaterów farsy stanowią członkowie rodziny Rotschildów. Oto jej fabuła: w roku 1822 schodzi się w Frankfurcie nad Menem w domu starej Guduli pięciu synów Majera Rotschilda. Zamówił ich tam brat Salomon, który i sam przybył z Wiednia z córką Szarlottą, nie wtajemniczywszy ich w powód zebrania.

Gdy wszyscy się zebrali odczytał im pismo austryackiego cesarza, nadające im godność baronów. Ale Salomon miał jeszcze inny powód ściągnięcia braci z Londynu, Paryża i Neapolu do miasta rodzinnego.

Oto książę z Taunus potrzebuje pieniędzy, by uratować swe państewko od bankructwa, a do tego mają mu bracia Rotszyldowie dopomódz. Salomon chce mu tę grzeczność wyświadczyć pod warunkiem, jednak że książę... poślubi córkę jego Szarlottę. Książę oświadcza gotowość, a wtedy okazuje się, iż Szarlotta na to się nie godzi, bo... kocha najmłodszego wuja Jakóba z Paryża.

Sztuka podobno podobała się publiczność berlinskiej.

Henryk Kuna. W tegorocznym salonie jesiennym w Paryżu zwracał na siebie powszechną uwagę bardzo piękny biust kobiecy wykonany przez Henryka Kunę.

Henryk Kuna publiczności naszej pewnie jest prawie że nieznany. Więc oto parę dat bardzo interesujących, choć znamiennych dla wielu bardzo naszych wielkich arstystów — dzieci Ghetta.

Henryk Kuna pochodzi z rodziny ortodoksyjnej z pod Kalisza w Królestwie Polskiem. Zwyczajem żydowskim wcześnie ożeniony porzuca rodzinę, przybywa do Krakowa gdzie zajął się nim Biegas. Pierwsze studya odbył w Akademii krakowskiej.

Po raz pierwszy szerszemu ogółowi przedstawił się swym „Irydyonem“. studyum biustu w bronzie. Przed trzema laty wyjechał do Paryża, i obecnie już zdobył powszechne uznanie krytyki.

Pierwszym żydem radcą szkolnym jest w Austyi A. Kollek, profesor jednej ze szkół realnych we Wiedniu, który tę godność otrzymał z okazyi przeniesienia... w stan spoczynku Sic!

Odznaczenie żydów indyjskich. Urzędowa „London gazette“ donosi: z okazyi pobytu i koronacyi krolewskiej pary w Indyach otrzymał Sir Jakób Dawid Sassoon radca rządu indyjskiego w Bombaju godność barona, a mr. Robert Natan, order gwiazdy indyjskiej. Robert Natan już od wielu lat zajmuje wybitne stanowisko w Indyach, gdzie położył znaczne zasługi szczególnie na polu kodyfikacyi prawa.

Na Węgrzech przyjmuje się coraz więcej instytucya małżeństw mieszanych między żydami a chrześcijanami. W pięcioleciu 1896 do 1900 liczba takich małżeństw wynosiła około 400 rocznie na 6000 czysto żydowskich związków małżeńskich. W roku 1910 liczba takich małżeństw podniosła się do 700 na 7000 małżeństw czysto żydowskich. Oczywiście największego kontyngentu tych małżeństw dostarcza Budapeszt. Cyjry te są wyjęte ze sprawozdania węgierskiego ministerstwa wyznań, za rok 1910, które między innemi podają liczbę konwersyi żydowskich na 380, procent żydów w gimnzyach i innych szkołach średnich 22%, w uniwersytetach na 29·6 prc.

Lwowski odczyt syonistyczny przed sądem... nowojorskim. Kilka miesięcy temu miał we Lwowie odczyzt pastor anglikański Russel z Nowego Jorku o sprawie żydowskiej z punktu widzenia teologicznego. Odczyt ten usiłowali udaremnić syoniści hałasowaniem na sali z tego powodu, że według pogłosek Russel miał być misyonarzem i kaptować żydów dla chrześcijaństwa, co mu ułatwiała jego rzekoma przyjaźń dla syonizmu. Obecnie wytoczył Russel skargę o odszkodowanie w sumie 200000 dolarów żargonowemu dziennikowi nowojorskiemu, który tę plotkę powtórzył.

Grecya liczy 8000 żydów. Mieszkają oni przeważnie w Trekala, Larissie, Wolo, Atenach i na Korfu. Wyznaniowemi sprawami żydów ma zarządzać centralny konsystorz, który jednak istnieje tylko na papierze, gdyż dla braku zainteresowania się temi sprawami u żydów greckich wybór konsystorza od lat nie może przyjść do skutku. Poszczególne gminy wyznaniowe, nie utrzymujące z reguły szkół hebrajskich, nie mają prawa nakładania na członków podatków.

P. T. Czytelników naszych upraszamy przy zakupnach u firm, anonsujących się w „Jedności“ by zechceli się łaskawie powoływać na „Jedność“ jako na źródło, skąd wiadomość o danej firmie zaczerpnęli.

Administacya.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19